

Lutyński, Władysław

O mieszkańcach wsi Wrogocin przed 90 laty

Notatki Płockie 26/2-107, 20-21

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O mieszkańcach wsi Wrogocin przed 90 laty

W dawnym powiecie płockim pomiędzy Drobinem a Starożrebami znajduje się wieś Wrogocin. Do 1863 r. był to majątek należący do rodziny Szczypińskich. W związku z udziałem 4-ch braci Szczypińskich w powstaniu majątek ten skonfiskowano i oddano jako donację za służonemu w tłumieniu powstania carskiemu generałowi Pfelowi¹⁾. Około roku 1890 majątek ten wydzierżawili trzej młodzi studenci Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach (Nowej Aleksandrii), usunięci z tej uczelni za działalność patriotyczną: Antoni Hempel, Władysław Płoski i Michał Bojanowski^{1,2,3)}. W tym to roku usunięto z tej uczelni z nakazem opuszczenia Puław 123 studentów-Polaków³⁾.

Wspomniani studenci usunięci za patriotyczną działalność pochodzili z domów ziemiańskich, przy czym niektóre źródła podają, że były to domy zamożne. Nie ograniczali się oni do działalności gospodarczej, ale ponadto prowadzili w ciągu dnia szkołę dla dzieci, a wieczorem dla dorosłych. Używali do nauki legalnych wydawnictw, poza tym jednak odbywało się równoległe uświadczenie narodowe, gdzie już rzeczy nazywano po imieniu. Przychodzące do dworu dzieci chowały skrzętnie swoje książki i kajety pod ubraniem. Charakterystycznym było, że w całej wsi nie znalazł się ani jeden wyrzutek, który by zadenuncjował władzom fakt nielegalnej działalności młodych gospodarzy majątku. W ciągu roku nie było już analfabetów. Stosunek do służby również był niezwykajny. Niestalym pracownikom płacono to samo zimą co latem, argumentując, że jednakowo trzeba się żywić latem i zimą. Prawo popytu i podaży na rynku pracy nie miało tu zastosowania.

Gospodarze wrogocińscy, chcąc dać pełny wyraz swego zaufania do ludności, nie używali zupełnie zamków. Cały ich dobytek stałe był otwarty. I ciekawe, że zaufania tego nie nadużyto ani razu. Również i wydajność pracy nie pozostawiała niczego do życzenia, mimo że nie stosowano specjalnego nadzoru.

Jak podają niektóre źródła, właścicielom okolicznych majątków, a w szczególności zaś tym, którzy bezpośrednio sąsiadowali z majątkiem wrogocińskim, nie mógł się podobać stosunek do ludności jaki tu panował. Młodych studentów uważano po prostu za rewolucjonistów bałamuczących ludność. Toteż nie szczędzono im słów krytyki, które wypowiedziano tak bezceremonialnie, iż w ciągu roku doszły one także

i do wiadomości władz rosyjskich. Władze te zaopiekowały się romantykami wrogocińskimi i osadziły ich w więzieniu petersburskim. Mieli oni szczęście dostać się do nowo wybudowanego więzienia, w którym uwzględniono w pewnej mierze urządzenia humanitarne. Wystawiono je dla propagandy celem pokazywania przyjezdnym z zagranicy.

Za nielegalne prowadzenie szkoły wymierzono tym razem stosunkowo łagodną karę wynoszącą zaledwie sześć miesięcy więzienia. Rozumowano widocznie, że młodzież zamożnych rodziców, po odsiedzeniu kary, powróci do swych domów i nie będzie sprawiać żadnego już więcej kłopotu władzom politycznym.

O specyficznych na owe czasy stosunkach pisał również Krzywicki⁴⁾. W przypisach do cz. I jego „Wspomnień” czytamy: „Wrogocin, majątek donacyjny w Płockiem. Około 1889 r. wzięli go w dzierżawę wydalenia za rozruchy z Instytutu Puławskiego studenci-ludowcy: Michał Bojanowski, Antoni Hempel i Władysław Płoski (brat proletariatyka Edmunda zesłanego na katorgę). Uczestnicy „komuny wrogocińskiej” osobiście pracowali w polu udzielając w sposób pogładowy włościanom zasad racjonalnego gospodarowania oraz prowadzili pracę uświadczeniającą wśród ludu. Po kilku latach żandarmeria przykróciła tę oświatową robotę”.

Jak z tego przypisu wynika, Krzywickiego najbardziej zainteresowała działalność społeczno-gospodarcza dzierżawców Wrogocina. Sprostowania wymaga tu natomiast informacja dotycząca pokrewieństwa Władysława i Edmunda Płoskiego. Nie byli oni braćmi, a jedynie kuzynami, którzy bardzo się przyjaźnili od okresu pobytu w Gimnazjum im. St. Małachowskiego (Edmund był w starszej klasie razem z L. Krzywickim) aż do śmierci Edmunda w 1942 roku⁴⁾. Również Władysław Płoski nie pochodził z zamożnego domu ziemiańskiego, gdyż folwark stanowiący własność rodziny Płoskich — Purzyce-Trojany miał tylko 150 ha, przy czym w związku ze śmiercią jego ojca w stosunkowo młodym wieku oraz koniecznością wychowania i wykształcenia przez wdowę 5 synów, nie mógł być to dom zamożny. Także aresztowanie dzierżawców Wrogocina nie było w żadnym wypadku spowodowane słowami krytyki, jakie pod ich adresem wypowiedzieli niektórzy okoliczni ziemianie. Spowodował to przypadek

Pewnie szewc z Drobin, który bywał we Wrogocinie, będąc pod wpływem alkoholu, na rynku w Drobinie zaczął śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zainteresowali się tym miejscowi żandarmi, a wynikiem przeprowadzonych dochodzeń było uwięzienie trzech idealistów¹⁾.

Jednakże historia więzów Wrogocina z Władysławem Płoskim na tym się nie zakończyła. W czasie pobytu w więzieniu w Petersburgu Płoski otrzymał paczkę żywnościową od przelotnej znajomej z Warszawy Marii Mielczarskiej, siostry współzałożyciela „Społem” Romualda Mielczarskiego, który przebywał wówczas w tym samym więzieniu. Maria Mielczarska, która przyjechała do Petersburga ratować brata, pomagała również innym więźniom. Władysław Płoski po warunkowym zwolnieniu został jej mężem (Wilno 1893). Maria i Władysław Płoscy początkowo ze względu na zakaz powrotu przebywali na Polesiu, a potem półlegalnie przyjechali do Wrogocina. Władysław Płoski został obecnie jedynym dzierżawcą majątku Wrogocin⁴⁾. Czy późniejsza jego działalność była pozbawiona „rewolucyjnego ostrza”? Na pewno założenie rodziny, wychowanie i wykształcenie 6 dzieci, obowiązki z prowadzeniem gospodarstwa (później własnego majątku Nagórki Dobrskie) mogły na to wpłynąć. Rzeczywistość była jednak inna: Władysław Płoski,

teraz ze swą żoną, byli przez wiele lat autentycznymi społecznikami, także w dziedzinie kulturalno-oświatowej zabarwionej nutą patriotyzmu. Cytuję notatkę z łódzkiego „Rozwoju” (1898). „Ludowy teatr amatorski. W majątku Wrogocinie, pow. plocki we wrześniu podczas okrężnego włościanie miejscowi mają odegrać obrazek ludowy Władysława Gutowskiego pt. „Przed ożenkiem” z muzyką Feliksa Starczewskiego. Reżyserię objął sam p. Władysław Płoski, śpiewów zaś uczyć będzie małżonka p. Płoskiego. Myśl ta spodobała się chłopom i w wolnych chwilach uczą się roli”⁴⁾.

Takich amatorskich przedstawień, żywych z muzyką wykonaną na flecie i skrzypcach oraz śpiewów chóralnych urządzono w tym czasie we Wrogocinie więcej, np. żywe obrazy „Prząśniczki” i „Wisła” z wierszem Deotymy. Osiedlił się też wówczas w Drobinie lekarz dr Kosmaciński, który udzielał świadczeń lekarskich, stosownie do umowy z pracodawcami, także pracownikom majątku Wrogocin. W sześczeniu oświaty sanitarnej i udzielaniu pierwszej pomocy lekarskiej pomagała mu Maria Płoska⁴⁾.

To tylko jedna wieś z okolic Płocka, ale mająca już swoją pisaną, prawie stuletnią historię w związku z działalnością ludzi, którzy kiedyś byli jej mieszkańcami.

PRZYPISY

1. Relacje ustne matki mojej — Anny Lutyńskiej, córki Władysława i Marii Płoskich (1979).
2. Krzywicki L.: Wspomnienia t. I, Czytelnik 1947, 271.
3. Millak K.: „Sto lat weterynarii w Puławach 1862—1962”, Puławy 1962, s. 25.
4. „Ludowy teatr amatorski”, «Rozwój», Łódź 4.VIII. 1898 r.